OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.




| ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 17 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 76 |
|---|---|---|---|

# Konferencja w Warszawie
## rozpoczęła się dziś z udziałem przemysłowców i robotników pod przewodnictwem wicepremjera Bartla.

# Wybuch strejku powszechnego
## uzależniony od wyników konferencji warszawskiej.

**Łódź, 17 marca.**

**W dziesiątym dniu strejku włókniarzy cały ciężar akcji przeniósł się z Łodzi do Warszawy, gdzie odbędzie się dziś**

**konferencja przemysłowców z robotnikami pod przewodnictwem wicepremjera Bartla.**

Delegaci łódzcy wraz z przedstawicielami rządu p. Klottem i Ułanowskim **wyjechali dzisiaj o godzinie 7 m. 45 zrana z dworca fabrycznego.**

W skład delegacji, która udała się do Warszawy na konferencję wchodzą następujące osoby: z ramienia związków klasowych

**poseł Szczerkowski, poseł Zerbe, sekretarz związku p. Walczak i p. Goliński,**

z ramienia związku „Praca" —

**poseł Waszkiewicz i p. Kazimierczak,**

z ramienia związku chrześcijańskiego

**poseł Harasz, p. Piechotkówna i p. Piewiński.**

Reprezentacja przemysłowców łódzkich składa się z następujących osób:

**pp. Landsberg, Geyer, Biederman, Rumpel i dr. Bareliński.**

Ogół strejkujących pracowników biurowych reprezentuje na dzisiejszej konferencji u pana wiceministra Bartla sekretarz związku pracowników handlowych i biurowych

**p. Jankielewicz**

z ramienia majstrów fabrycznych wyjechał

**p. Końskier.**

Jak nas informują z Warszawy **konferencja przemysłowców z robotnikami rozpoczęła się o godzinie 11 m. 30 i potrwa prawdopodobnie kilka godzin.**

Przyjazd delegacji łódzkich spodziewany jest jeszcze dzisiaj w godzinach popołudniowych.

### Dzisiejsze wiece i zebrania

Zwrot w sytuacji strejkowej, spowodowany wyjazdem delegacji robotników i przemysłowców do Warszawy, poczynił również pewne zmiany w ogólnym planie działania komisji strejkowej.

Przedewszystkiem zapowiedziana na dzień dzisiejszy

**konferencja komisji międzyzwiązkowych w sprawie uchwalenia strejku powszechnego nie odbędzie się.**

Robotnicy czekają na wyniki dzisiejszej konferencji w Warszawie i od niej uzależniają dalsze swe kroki.

Gdyby konferencja warszawska nie dała pożądanych rezultatów, w takim razie

**zapowiedziana na dzień dzisiejszy konferencja odbyłaby się jutro dnia 18-go marca**

o godzinie 10-ej zrana i wówczas doszłoby do skutku

**uchwalenie strejku powszechnego.**

W związku z wyjazdem kilku posłów do Warszawy zredukowano również ilość wieców, zapowiedzianych na dzień dzisiejszy.

Zamiast zapowiedzianych czterech wieców odbędą się tylko dwa: na Wodnym Rynku i w domu fabryki Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 26.

Wzamian za to komisja strejkowa zapowiada na dzień jutrzejszy cztery wielkie wiece sprawozdawcze, dla których nie wyznaczono jeszcze odpowiednich miejsc.

# Minister Sławoj jedzie...
## Jak przebiegły szofer „nabrał" policję

**Białystok, 17 marca.**

Samochód osobowy jednej z większych firm białostockich wyjechał z Białegostoku do Bielska Podlaskiego. W pobliżu Bielska samochód zmuszony był zatrzymać się wobec wyczerpania się zapasu benzyny.

Szofer udał się po benzynę do Bielska, ponieważ jednak był już wieczór i wszystkie sklepy zamknięte, nie mógł nigdzie otrzymać benzyny.

Pomysłowy szofer zgłosił się wtedy do policji i zameldował, że **jest szoferem ministra spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego** i prosi o pomoc przy nabyciu benzyny.

Policja niezwłocznie udzieliła żądanej pomocy i szofer otrzymał w prywatnym składzie potrzebną benzynę.

Podstęp byłby się udał, gdyby nie jeden z funkcjonarjuszy policji, który udał się na szosę zobaczyć, w jakim kierunku udaje się dalej min. Składkowski.

Funkcjonarjusz ten widocznie chciał uprzedzić policję w sąsiednich miejscowościach o przyjeździe rzekomego „ministra".

Na szosie stał jednak prywatny samochód, wobec czego szofera zatrzymano w celu sporządzenia protokułu.

# Dobiecki rozpoczął głodówkę,
## nie uzyskawszy zmniejszenia kaucji z 100,000 złotych na 2,000.

**Warszawa, 17 marca.**

Aresztowany przed kilku dniami w związku z nadużyciami w warszawskim urzędzie śledczym b. podkomisarz Leonard Dobiecki złożył do sądu okręgowego skargę incydentalną o zmniejszenie kaucji z 10.000 zł. do 2.000 zł. Sąd jak donosiliśmy — skargę tę uznał za nieuzasadnioną i odrzucił ja.

Wczoraj p. Dobiecki wystosował do sędziego śledczego. Jaworowskiego list, w którym jeszcze raz prosi o zmniejszenie kaucji, gdyż jak pisze, tak wysokiej sumy zapłacić nie jest w stanie.

Jeśliby prośba jego była rozstrzygnięta nieprzychylnie, p. Dobiecki grozi, że rozpocznie głodówkę. Pisze, że jest ogromnie zdenerwowany i głodówki nie przerwie bez pomyślnego dlań załatwienia sprawy.

Sędzia śledczy list p. Dobieckiego pominął milczeniem.

P. Dobiecki rozpoczął głodówkę.

# Samobójstwo w kaplicy cmentarnej.
## 17-letni chłopiec, nie mogąc patrzeć na męki ukochanej, zadusił ją.

**Lublin, 17 marca.**

Niesłychana sensację wywołała w Zamościu wiadomość o samobójstwie 18 letniej Alfredy Ciuraszkiewiczówny, zamieszkałej w Hrubieszowie, która z 17-letnim Kazimierzem Szteralskim zbiegła do Zamościa.

Powodem tego kroku był fakt, że młodzi chcieli się pobrać, a zarówno rodzice Szteralskiego jak i Ciuraszkiewiczówny nie chcieli zgodzić się na małżeństwo zbyt młodocianej pary.

Młodzi, po spędzeniu nocy w kaplicy cmentarza prawosławnego w Zamościu, mieli odebrać sobie życie. Ciuraszkiewiczówna napiła się kwasu siarczanego i padła w boleściach na ziemię. Szteralski, nie mogąc patrzeć na jej mękę, gdy zaczęła krzyczeć, udusił ją, sam zaś udał się na dworzec, aby rzucić się pod pociąg.

Tutaj jednak został zatrzymany przez agentów policji, którzy otrzymali już z Hrubieszowa listy gończe za zbiegami.

Szteralskiego, który wyjaśnił całą sprawę, oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Ciuraszkiewiczówna i Szteralski uczęszczali do szkoły średniej.

# Posterunkowy P.P.
## ranił urzędnika i odebrał sobie życie.

**Kielce, 17 marca.**

Starszy posterunkowy P. P. Roman Popiołek po kłótni postrzelił urzędnika kolejowego stacji Kielce Matusiaka, raniąc go ciężko w prawe ramię — poczem, zaalarmowawsy policję, udał się do koszar, gdzie wystrzałem rewolwerowym pozbawił się życia. Śledztwo w toku.

# W oczach policji
## popełnił bandyta samobójstwo.

**Oświęcim, 17 marca.**

Od dłuższego czasu niepokoiła banda złodziejska pod przywództwem Władysława Rembiesa miasto i powiat oświęcimski.

Zarządzona obława doprowadziła 15 b. m. do spotkania z groźnym bandytą w szuwarach nad rzeką Sołą.

Rembies stawiał groźny opór i po dłuższej wymianie strzałów, w trakcie której posterunkowemu Gądkowskiemu kula przeszyła płaszcz, został Rembes raniony w brzuch, a widząc się osaczonym, wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

W ten sposób, dzięki tamtejszej policji została groźna banda zlikwidowana.

# Ford przed sądem.
## Zostanie sprowadzony na rozprawę przymusowo.

**Detroit, 16 marca.**

Adwokat chicagowski Aron Szapiro wytoczył Henrykowi Fordowi znanemu fabrykantowi samochodów proces o zniesławienie. Szapiro powołuje się w swej skardze na artykuły, zamieszczone w dzienniku wydawanym przez Forda, w których to artykułach zawarte jest twierdzenie, że Szapiro i jego wspólnicy, popierając ruch kooperatyw rolniczych, kierują się celami egoistycznemi mianowiciee dążą do tego, aby fermerzy wpadli w ręce bankierów żydowskich.

Wobec niezgłoszenia się oskarżonego Forda sąd nakazał przymusowe sprowadzenie go na rozprawy w nadchodzący poniedziałek. Zainteresowanie sprawą rośnie z każdym dniem.

# 4 i pół dolara kary
## za spoliczkowanie Kiereńskiego.

**Nowy Jork, 17 marca.**

Rosyjska monarchistka Katarzyna Bray, która na publicznem zgromadzeniu spoliczkowała Kiereńskiego, została skazana na 4,50 dolara grzywny. Oświadczyła ona, że policzek wymierzony Kiereńskiemu w zupełności się opłacił

# W Maroku znów polała się krew.
## Napad riffenów na posterunek francuski.

**Paryż, 17 marca.**

„Petit Parisien" donosi z Maroka, iż pod Ouezanem przyszło do walki z Riffenami, którzy przeszli z obszaru panowania hiszpańskiego.

Porucznik francuski i dwu podoficerów zabitych, 40-tu żołnierzy jest bądź zabitych, bądź rannych.

# Bandyci amerykańscy
## wydrążyli dół, w który wpadły dwa samochody.

**Londyn, 17 marca.**

W pobliżu Pitzburga bandyci wydrążyli w asfalcie dwa duże doły, wysadzając je dynamitem i przykryli je cieniutką pokrywą tekturową. Bandyci wiedzieli o tem, że mają przejeżdżać tamtędy dwa samochody, wiozące pieniądze na wypłaty robotników do pobliskich fabryk. Automobile nadjechały i oba wpadły do przygotowanych dołów, a bandytom udało się zrabować 150 tysięcy dolarów.

# Ożywianie martwych.

## Nieżywy ożył na kilka godzin, jadł i pił.

## Żywy palec powieszonego mordercy.

—:—

### *Sensacyjne eksperymenty na uniwersytetach w Pradze.*

**Praga,** w marcu.

Eksperymenty, zdążające do przywrócenia życia ludziom, normalnie zmarłym, dały już kilkakrotnie i w rozmaitych krajach pozytywne wyniki. Eksperymenty takie przeprowadzono na obu praskich uniwersytetach.

Na wydziale medycznym uniwersytetu Karola użyli **adrenaliny** w tym celu po raz pierwszy profesorowie dr. Velich i dr. Spima. Przeprowadzili oni cały szereg udałych eksperymentów na zwierzętach, które po ożywieniu ich żyły przez długie godziny. Wśród specjalnych okoliczności wystarczy pono wstrzyknięcie zwyczajnej dystylowanej wody. W obu wypadkach chodzi o zwiększenie ciśnienia krwi. Sztuczne ożywienie nie da się przeprowadzić w wypadkach śmierci, która nastąpiła wskutek silnej utraty krwi, jak również w wypadku śmierci na skutek udaru sercowego.

Obok prac, przy których wskrzeszone indywidua żyły przez dłuższy czas, przeprowadzał też prof. Velich **eksperymenty z ożywieniem poszczególnych części i organów,** które żyły potem jeszcze bardzo długo, skoro przepuszczano przez nie krew, lub odpowiedni rozczyn fizjologiczny. Najłatwiej ożywić jest serce, jakkolwiek w pewnym praskim instytucie przez dłuższy czas dało się utrzymać przy życiu obok innych organów i muskułów, także jeden palec powieszonego mordercy.

**Prof. Tschermak** przeprowadził osobiście ze skutkiem cały szereg podobnych eksperymentów specjalnie na poszczególnych organach, wyjętych z ciała po śmierci. Z doczesnego bowiem ożywienia martwego nie można wyciągać wniosków na skuteczną walkę ze śmiercią. W praktyce może mieć kilkagodzinne ożywienie martwego pewne znaczenie tylko w niektórych wypadkach.

Tak więc np. przy wielkich wypadkach kryminalnych, **gdy ożywienie martwego w celu przesłuchania go może przyczynić się do wyświetlenia morderstwa, podania osoby mordercy itd.**

Jednak i w tych poszczególnych wypadkach nie da się niczego zrobić, jeśli injekcje nie **będą zastosowane natychmiast po śmierci.** Chodzi bowiem o pobudzenie do życia całego obiegu krwi przedewszystkiem centralnego systemu nerwowego.

Prof. Tschermakowi udało się jedynie **przywrócić do życia serce pewnego człowieka w 24 godzin po jego śmierci.**

W końcu trzeba zaznaczyć, że przy umarciu jakiegokolwiek indywiuum, chodzi nie tylko o śmierć, lecz przedewszystkiem i o jej głębsze przyczyny. Skoro uda **się injekcjami** pokonać doczesnie śmierć, nie znaczy to, że zostały równocześnie pokonane też i przyczyny tej śmierci. I w tem leży właśnie punkt ciężkości całego problemu.

## Najpiękn... nóżki Wiednia.



Panna HELENA SIGMARINGEN, która w wiedeńskim konkursie pięknych nóżek zdobyła pierwszą nagrodę.

# Ohydne żonobójstwo pod Wiedniem.

## Urzędnik kolejowy strącił żonę w przepaść.

W prześlicznej miejscowości kąpielowej, Badenie, skupia się co roku doborowa publiczność. Ściąga ją nietylko sława głośnych źródeł siarczanych, ale nadto przecudna okolica. Miasto otoczone jest górami, t. zw. „Lasem wiedeńskim”, porosłym pięknemi sosnami, pełnym przytem rozmaitości, poprzecinanym mnóstwem ślicznych potoków, skalistych urwisk, na których wznoszą się ruiny odwiecznych zamczysk. Latem i zimą przybywają w te strony poprostu dziesiątki tysięcy spragnionych świeżego powietrza wiedeńczyków.

Ubiegłej niedzieli zaalarmowano badeńskie towarzystwo ratunkowe telefonicznie wiadomością, że w kamieniołomie w Siegenfeldzie potłukła się ciężko skutkiem spadku w przepaść jakaś kobieta. Samochód ratunkowy znalazł w oznaczonem **miejscu 27 letnią żonę urzędnika kolejowego Höllerera** w stanie nieprzytomnym z rozbitą czaszką i połamanemi członkami. Jej mąż, Alojzy Höller oświadczył, że **żona jego, zbierając na urwisku ponad kamieniołomem kwiaty wiosenne,** pośliznęła się i spadła w przepaść, czemu on nie mógł przeszkodzić.

W czasie badań lekarskich i **operacji zachowywał się mąż w tak teatralny sposób, że wzbudziło to podejrzenie.** Zawiadomiono policję wiedeńską, która stwierdziła, że **małżeństwo od dłuższego j uż czasu żyło w niezgodzie i że małżonek utrzymywał stosunek miłosny ze swoją młodszą koleżanką biurową, której w czasie dwutygodniowej wspólnej wycieczki (po Włoszech) przyrzekł małżeństwo.** Ustalono nadto, że Höllerer przed wycieczką oświadczył sąsiadom:

— Gdybyśmy z wycieczki nie wrócili, natenczas mieszkanie należy oddać krewnym.

Celem ustalenia przebiegu zbrodni przewieziono onegdaj Höllerera w towarzystwie dwóch urzędników kryminalnych z Wiednia do Badenu. Oskarżony poproawdził detektywów małą ścieżyną, prowadzącą na szczyt wielkiej skały, na której rozegrał się dramat. Tu raz jeszcze opowiedział, jaki był przebieg zdarzenia. Żona zbierała kwiaty, on nagle usłyszał jej wołanie o pomoc, przybył jednak za późno, bo tymczasem wpadła w przepaść. Lecz urzędnicy stwierdzili na miejscu, że wszędzie wznoszą się tylko nagie skały i urwiska i **że niema śladu roślinności wokoło,** a **widoczne są tylko potężne wierzchołki sosen, wyrastających z doliny.** Zauważono też, że na jednej z sosen ucięte były świeżo dwie gałęzie. **Urzędnicy policji zwrócili na wszystkie te fakty uwagę oskarżonego, który wobec tego oświadczył, że to on uciął jedną gałąź, potem zaś wręczył żonie nóż, gdyż chciała uciąć drugą, przyczem właśnie** spadła w przepaść.

Z miejsca zbrodni udała się komisja do szpitala. Ciężko pokaleczona Höllererowa była chwilowo przytomna, **potwierdziła też tyle tylko, że próbowała uciąć gałąź i odtąd nie wie, co się z nią działo.** Przystąpionod o ponownego przesłuchania oskarżonego, u któreg widać było zmianę nastroju. Oświadczył, że chce zrobić zeznanie, ale tylko wobec jednego urzędnika śledczego, któremu też oświadczył, wybuchając płaczem:

— Ja to zrobiłem.

On to namówił żonę, by stanęła na brzegu przepaści, z której wychylały się całe drzewa i w momencie, gdy obcinała jedną z nich, pchnął ją w dół.

Nieszczęśliwa ofiara żonobójcy straciła ponownie przytomność i prawdopodobnie nie odzyska jej więcej. Ciekawy jest fakt, że Höllerer, jakkolwiek chciał pozbyć się żony, był jednak tak dalece o nią zazdrosny, że często, wychodząc do biura, zamykał ją w domu.

# „Prymas” cyganów

## zwołuje do Wiednia wiec ogólno-cygański

### *w obronie dobrego imienia swych poddanych.*

Prasa całego świata rozpisała się szeroko o wstrząsających zbrodniach, jakie popełniali systematycznie cyganie z Mołdawy, polując na ludzi jak na dziką zwierzynę, aby później zjadać ich mięso

Rzucono nawet myśl, aby systematycznie walczyć z plemieniem cygańskiem które przez długie wieki nie dało wpoić w siebie najprymitywniejszych zasad moralności i żyje z oszustwa, kradzieży rozbojów i żebractwa.

Tego rodzaju głosy opinji publicznej spowodowały odruch wśród cyganów, zamieszkałych w Wiedniu.

Tamtejszy więc „prymas“ Bela Iurszik zwołał ogólno-cygański wiec, zapraszając przedstawicieli cygańskich kolonji, rozsianych po całym świecie.

Wiecownicy mają zamiar wystosować odezwę do wszystkich narodów świata, w której postarają się udowodnić, iż niema lepszych ludzi od cyganów, a jeśli są między nimi zbrodniarze lub małowartościowe jednostki, to winno jest temu otoczenie, a nie dziedzictwo krwi

# Litwa dąży

## *do zbliżenia z Łotwą.*

**Berlin, 16 marca.**

„Vossische Zeitung“ donosi z Kowna że litewski prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Waldemaras udaje się 16 b.m. w towarzystwie prezydenta sejmu litewskiego do Rygi, aby tam wziąć udział w pogrzebie prezydenta Łotwy. Przy tej sposobności p. Waldemaras ma odbyć dłuższą rozmowę z łotewskim ministrem spraw zagranicznych.

Jak stwierdza „Vossische Zeitung“, rozmowy te oznaczają, że Litwa dąży do zbliżenia z Łotwą.

# Dziś odbędzie sie licytacja

## *rosyjskich klejnotów koronnych.*

**Londyn, 16 marca.**

Jutro odbędzie się tu licytacja rosyjskich klejnotów koronnych. Syndykat jubilerów zakupił niedawno owe klejnoty od rządu sowieckiego. Klejnoty przedłożono w tych dniach królowej Marji do obejrzenia. M. in. znajduje się tam tjara w formie kłosu, miecz Pawła I z rękojeścią z djamentów, jedna z broszek składa się z jednego 40-karatowego djamentu. Licytowana będzie również korona weselna, używana przy ślubach carów rosyjskich. Składa się ona z dwóch szeregów brylantów i krzyża brylantowego na podłożu z czerwonego aksamitu. **W licytacji [illegible] udział [illegible]**



— Niech pan kupi teraz ten obraz... Ceny tych wszystkich przedmiotów, które pan widzi, pójdą napewno wgórę...



— Chciałbym się ożenić z pańską córką...

— A mówił już pan z nią?...

— Tak... Powiedziała, że się zgodzi, jeżeli tylko pan zabroni....

# NARESZCIE!

## Rada Miejska Łodzi zostanie wkrótce rozwiązana

### wraz z innemi w obrębie b. Kongresówki.

W kołach kierowniczych ministerstwa spraw wewnętrznych zdecydowano rozwiązać wszystkie stare Rady miejskie na terenie byłej Kongresówki i nowe wybory rozpisać **jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku.**

Wybory te odbędą się prawdopodobnie na podstawie nowej ordynacji wyborczej do gmin miejskich, której projekt komisja administracyjna sejmu przyjęła już w drugim czytaniu.

Ordynacja ta przewiduje, iż wybory odbywają się na podstawie równego, powszechnego, bez różnicy płci, tajnego i bezpośredniego systemu głosowania oraz stosunkowego rozdziału mandatów.

Kandydaci na radnych winni posiadać 25 lat ukończonych i conajmniej 6 miesięcy stałego pobytu w gminie, umiejętność czytania i pisania po polsku.

Wybory są nieważne, jeśli dopuszczono się przy nich przekupstw, fałszerstw lub jeśli przeprowadzono je wbrew przepisom ustawy.

Nowa Rada miejska zbiera się w ciągu 7 dni po uprawomocnieniu się wyborów, celem wyboru prezesa, wiceprezesów i sekretarzy. Wybory magistratu dokonywane są na drugiem posiedzeniu Rady w 7 dni po obiorze prezesa.

Prezydenta miasta wybiera się większością głosów, ławników zaś w głosowaniu stosunkowem.

## Złodziej skradnie

### schowa ładnie i przepadnie

**Łódź, 17 marca.**

**Plewczyńskiemu Ignacemu**, zam. w gm. Lubanki, pow. Łaskiego, skradziono skórę na obuwie, wartości 100 złotych.

Z okna wystawowego **Joskowicza Gerszona**, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 25 skradziono różne rzeczy, wartości 60 złotych.

Z mieszkania **Stachurskiego Aleksandra**, zam. przy ulicy Sienkiewicza 3-5, skradziono różnych rzeczy na sumę 270 złotych.

Z budki z węglem **Laskowskiego Tomasza**, przy ulicy Kilińskiego nr. 235, skradziono: 5 korcy węgla, 80 klg. drzewa i pół korca kartofli.

**Fidler Ruchla**, zam. przy ulicy Plac Kościelny nr. 4, przywłaszczyła sobie 1 sztuczkę towaru, wartości 28 złotych, na szkodę Heimana Majera, zam. przy ul Konstantynowskiej 46.

**Lipszyc Mendel**, zam. przy ulicy Napiórkowskiego nr. 15, przywłaszczył sobie 11 par bucików, wartości 200 złotych, na szkodę Hasmana Mordki, zam. przy ulicy Wschodniej nr. 6.

## Matka zmuszała do żebraniny

### swych dwuch małoletnich synów.

*Sąd skazał ją za to na dwa miesiące więzienia.*

**Łódź, 17 marca.**

Ludwka Rosiakowa, znalazłszy się w krytycznej sytuacji finansowej, ciężar utrzymania domu zwaliła na swych dwóch synów, 11-letniego Kazimierza i 7-letniego Józefa.

Wykształciła swych synów na żebraków i wysyłała ich na ulicę, by wyłudzali datki od przechodniów.

Chłopcy byli zdolni, to też stosując się ściśle do fachowych porad matki, zarabiali dobrze.

Ale niekiedy chłopcy płatali jej figle i nie chcieli żebrać.

Matka zmuszała ich wówczas siłą do włóczęgi.

— Trzeba pracować — mówiła im — jeżeli nie zarobicie, umrzecie z głodu.

Dzieciaki miały specjalny żebracki repertuar.

— Nie mamy rodziców, nie mamy gdzie mieszkać, trzy dni już nie jedliśmy...

A ludzie pełni litości dla obdartych wynędzniałych chłopców nie skąpili im grosza.

Pewnego dnia przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza zauważył ich ksiądz kapelan Stanisław Nowicki.

Ksiądz wdał się w rozmowę z małoletnimi żebrakami. Chłopcy oświadczyli mu, iż nie mają na świecie nikogo, ktoby się nimi zaopiekował, wobec czego ksiądz kapelan skierował ich do przytułku „Sienkiewiczówka".

Po kilku dniach pobytu w przytułku chłopcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Okazało się, iż wrócili do matki.

Rosiakowa nie pozwoliła im siedzieć bezczynnie i natychmiast po powrocie wygnała ich zuów na ulicę.

Tym razem już nie długo włóczyli się po mieście.

Natknęli się bowiem na policję, która się nimi zajęła.

Śledztwo policyjne ustaliło, iż Rosiakowa zmuszała swych synów do żebraniny, wobec czego pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej.

Sąd skazał Rosiakową na 2 miesiące więzienia.

## Zbrodniarz powrócił na miejsce przestępstwa.

### W jaki sposób aresztowano mordercę kupca z Rogoźna

**Poznań, 17 marca.**

Wobec faktu niezwykle zuchwałej tajemniczej zbrodni znalazła się w tych dniach policja śledcza województwa poznańskiego.

W mieście **Rogoźnie** zamieszkiwał uchodzący za bardzo bogatego kupca 65-letni Moryc Tanchen — właściciel hurtowni skór.

Przed paru dniami Tanchena znaleziono w jego mieszkaniu martwego.

Leżał on na łóżku i z wyglądu zdawać się mogło, że zmarł śmiercią naturalną.

Jakoż okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

Zbrodniarz użył do tego poduszki, którą jak wskazały ślady rozpruł, a dobyte z niej pierze wtłoczył następnie w usta ofiary.

Ponieważ w mieszkaniu panował wielki nieład a zaś szafka żelazna, co do której panowała opinja, że T. przechowuje w niej znaczne sumy pieniężne była rozbita, tedy nie ulegało wątpliwości iż zbrodnia dokonana została w celu rabunku.

Policja wszczęwszy dochodzenie na razie nie mogła w żaden sposób natrafić na najsłabszy choćby ślad sprawcy zbrodni.

Postanowiono więc roztoczyć baczną obserwację na tłumy ciekawych, gromadzących się przed domem, gdzie dokonano zbrodni.

I oto podczas tego spostrzeżono, że z największą obojętnością t. j. nie zatrzymując się przechodził około tego domu zamieszkały w sąsiedztwie niejaki Andrzej Baszczyński robotnik.

To nastręczyło wiele podejrzeń i ostatecznie policja B. aresztowała. Poddano go oględzinom i wówczas dostrzeżono na rękach jego i twarzy ślady silnych zadrapań. Badany co do okoliczności, w których doznał ich, B. począł się mieszać w odpowiedziach, wreszcie okazało się, że alibi jego co do krytycznej nocy nie zostało udowodnione.

W rezultacie B. przyznał się do dokonania zbrodni.

Wyjaśnił, że do mieszkania T. zakradł się niepostrzeżenie wieczorem, wyczekał chwili, gdy ofiara jego zasnęła i wtedy wyszedłszy z ukrycia rzucił się na T. i udusił go.

Zbrodniarz twierdził, że wprawdzie spodziewał się znacznych pieniędzy, lecz w rzeczywistości w rozbitej siekierą szafce znalazł zaledwie kilkadziesiąt złotych.

## Dłużnik z Brzezin

### połamał kości wierzycielowi z Łodzi.

**Łódź, 17 marca.**

P. Leopold Kaltman przed kilku miesiącami pożyczył dwieście złotych swemu znajomemu, Henrykowi Kowalakowi, zamieszkałemu w Brzezinach.

Dłużnik pieniędzy nie zwracał, mimo, iż p. Kaltman kilkakrotnie upominał się listownie o należną sumę.

Ponieważ Kowalak nie odpowiadał na listy, p. Kaltman pogodził się z myślą, iż nigdy już nie dostanie pożyczonych pieniędzy.

Przed kilku dniami otrzymał jednak list od swego dłużnika.

Kowalak prosił go, by przyjechał do Brzezin.

— Dostaniecie dwieście złotych, prócz tego zaś płacę za koszty podróży — pisał doń.

P. Kaltman nie spodziewał się podobnego listu.

Wielce zadowolony z takiego obrotu rzeczy wyjechał natychmiast do Brzezin.

Kowalak przywitał się z nim bardzo chłodno.

— List? Jaki list? — dziwił się — nie wysyłałem do ciebie żadnego listu gdyż nie mogę ci jeszcze zwrócić pożyczki... To jest nieporozumienie...

Okazało się, iż rzeczywiście list był pisany innym charakterem pisma. Jakiś tajemniczy figlarz zrobił kawał, który pociągnął za sobą bardzo niemiłe skutki.

P. Kaltman, mimo, iż stwierdził, iż p. Kowalak go nie zawiadamiał o zwrocie długu, domagał się kategorycznie pieniędzy.

Dłużnik postawił się ostro i nie chciał dać ani grosza.

Wynikła grubsza awantura, która zakończyła się zajadłą bójką.

Kowalak wyrzucił wierzyciela z mieszkania.

Nieszczęśliwy łodzianin doznał dotkliwych obrażeń cielesnych. Udzielił mu pomocy miejscowy lekarz.

## Piąty „wpadunek" Szyi.

### Z poczty poprzez sąd do więzienia.

**Łódź, 17 marca.**

Jeżeli się mówi: szyja siedzi w kołnierzyku, każdy łatwo może się domyśleć, że idzie tu o część ciała ludzkiego, dzielącą (albo jak niektórzy nie bez słuszności twierdzą — łączącą) głowę od tułowia. Jeżeli natomiast się mówi, że Szyja siedzi w kozie, dziecko nawet zrozumie, iż ma się na myśli Szyję Muszmana, zawodowego doliniarza, wybitnego pechowca, który już pięć razy się „wsypał".

Inny na jego miejscu, dawno już porzuciłby ten niewdzięczny teren zarobkowania i obrałby bardziej bezpieczny zawód. Ale Szyja, o którym mówimy, jest złodziejem z zamiłowania, z silnego wewnętrznego musu.

Któż wie jednak co siedzi w głębi duszy ludzkiej? Być może, iż za rok i 6 miesięcy, to zn. gdy Szyja wyjdzie z więzienia, będzie już porządnym człowiekiem. Niewiadomo. W ciągu tak krótkiej karjery pięć „wsyp" — toż to dostateczny powód do machnięcia ręką na „psiakrewski" fach.

Co do pierwszych czterech nieudanych występów Szyi Muszmana, brak nam wiadomości, natomiast piąty przedstawia się następująco:

Szyja poszedł na pocztę. Wykalkulował sobie, że jest to bardzo wdzięczny teren do operacji złodziejskich. Wiadomo — przychodzą ludzie którzy wysyłają i odbierają pieniądze.

Muszman obejrzał się uważnie dokoła. Kogo tu „obrobić", żeby i wartoby było i bez zbyt wielkiego ryzyka? — Wzrok jego padł na jakiegoś jegomościa stojącego przy jednem z okienek i opierającego się o leżącą obok teczkę.

Szyja, jak każdy fachowiec miał „nosa". Wywąchał momentalnie, że teczka nie jest pusta, że leżą w niej pieniądze. Ostrożnie tedy zbliżył się do jegomościa stanął obok i delikatnie zanurzył rękę do teczki. Jest. Plik banknotów.

Poznał po dotyku. Serce bije Szyi gwałtownie, ledwo z piersi nie wyskoczy z wielkiego wzruszenia. Wyjmuje paczkę za paczką i wpycha do swej kieszeni.

Nagle ów jegomość odwraca się szybko i krzyk przerażenia wydobywa się z jego ust:

— Złodziej!

Szyja, jak to każdy Szyja i każda szyja ma łeb na karku. Rzucił się tedy do ucieczki. A jegomość, którym, jak się później okazało, był p. Józef Fryszman, za nim.

— Złodziej! Trzymać złodzieja!

Zbyt wiele ludzi było dokoła, zbyt wielkiego pecha miał Muszman, by mógł ujść pogoni. Został zatrzymany i odprowadzony do komisarjatu.

Poznano go odrazu.

— Phi Szyja! Stary lokator zakratowanych pokoików.

Zdążył ukraść p. Fryszmanowi już 1.300 złotych z 2000, które znajdowały się w teczce.

Wczoraj odbyła się piąta sprawa sądowa nieszczęsnego Szyi.

Został skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

## Samobójstwo studenta w Bydgoszczy.

### W restauracji zginął od kuli rewolwerowej.

**Bydgoszcz, 17 marca.**

W jednej z tutejszych restauracyj zastrzelił się abiturjent szkoły rolniczej Tomasz Szulc. Liczył on lat 23 i pochodził z majątku Koryki koło Podwołoczysk w Małopolsce Wschodniej. Przyczyna samobójstwa nieznana.



— Widziałaś?... Taki cham!... Udeył mnie w twarz!...
— A ty mu nie oddałeś?...
— Tak... Jeszcze przedtem...




# Na ucho...

—:—

Reklama to wielka rzecz. Ale trzeba nieć ją odpowiednio zastosować.

Na pewnej ulicy mieszkali trzej kraw i każdy z nich chciał prześcignąć vego konkurenta reklamą.

Pierwszy krawiec wpadł na genjal myśl.

Wywiesił pewnego dnia nad drzwia swego frontowego mieszkania wielki yld z napisem:

„Najlepszy krawiec w Europie".

Reklama poskutkowała. Wszyscy pę li do niego.

Drugi po długim namyśle wpadł na oszy pomysł.

Wywiesił szyld z napisem:

„Najlepszy krawiec na świecie".

Trzeci stracił głowę. Jak walczyć z ką konkurencją?...

Co tu wymyśleć?... Nie mógł sobie m dać rady.

Uda się więc do ludzi mądrych i doviadczonych po radę.

Mądrzy to byli ludzie, albowiem najutrz nad drzwiami trzeciego krawca isiał wielki szyld z następującym napi m:

„Najlepszy krawiec na tej ulicy".

***

Państwo Feigenblatt wyjeżdżali na ka dni do Dalmacji.

Riviera jest za droga, a w Dalmacji dobno i tanio i pięknie.

Na dworcu był z nimi przyjaciel Feiblatta, Kon.

Nie obeszło się tam bez sprzeczki ędzy małżonkami: mąż źle załatwił awę bagażu, żona zgubiła jakiś klupk — słowem — Feigenblattowie pocili się, zaczęły padać coraz ostrzeje słowa, wynikła gruba awantura, eszcie pociąg ruszył.

Po tygodniu Kon czyta w pismach:

— Straszne trzęsienie ziemi w Dalcji, olbrzymie straty, moc domów rub, ofiary w ludziach".

Potem przychodzi karta od Feigenttów:

— Kochany panie Kon! Co u pana chać? U nas wszystko dobrze, tu jest dzo pięknie. Z początku kłóciliśmy trochę, ale teraz już jest wszystko w zadku.

Kon odpisuje:

— Czytałem o tem w gazetach. Na yszłość bądźcie ostrożniejsi. Miejcie szkę litości nad niewinną ludnością ejscowa...."

# Wyjaśnienie.

W związku z artykułem: „Dwaj ucz vie — mordercy", umieszczonym w erze 71 naszego pisma, dowiadujeę, iż uczeń Adamczyk w Łęczycy ciężko pobity przez kolegów, lecz marł, wskutek odniesionych ran, ...y. Stan zdrowia ...i poprawie.

# Łódź pod obuchem strejku.

## Skutki bezrobocia uwidaczniają się we wszystkich dziedzinach naszego życia.

## Całe miasto czeka z utęsknieniem na likwidację zatargu.

Łódź, 17 marca.

**Już dziesięć dni trwa strejk włókniarzy łódzkich i jeszcze nie widać końca...**

**Oczyściło się powietrze Łodzi. Przez dziesięć dni nie dymiły kominy fabryczne, ani razu nie rozległ się ostry gwizd syreny, a stalowe koła, tryby i transmisje zastygły w niemym geście, jak zaczarowany pałac z śpiącą królewną.**

**Ucichł turkot maszyn, opustoszały hale fabryczne,** a masy robotnicze wyszły z fabryk na place i rynki, do lokalów związków i słuchają przemówień posłów i przedstawicieli komisji strejkowej.

I zdawałoby się, że ten wielki wypadek, ogromny strejk robotniczej Łodzi, wywrze pewne piętno na ulicach miasta,

**zmieni oblicze naszego grodu,**

**wpłynie na tempo życia miejskiego...**

A tymczasem zewnętrznie — nic się nie zmieniło...

Gdyby przyjechał ktoś nieuprzedzony z zagranicy i nie czytając gazet, ani nie rozmawiając z nikim, przebył w Łodzi kilka dni, wyjechałby z pewnością z tem przeświadczeniem, że

**nic się tu nie dzieje,**

że wszystko idzie swym normalnym trybem.

Na ulicach zupełny spokój, tłumy spacerowiczów i interesantów

**płyną szeroką falą po chodnikach,**

policjant, stojący na rogu, jak zwykle z wielkim trudem reguluje ruch uliczny, życie kipi i wre jak przedtem.

Ale zewnętrzny wygląd naszego miasta dowodzi raz jeszcze, że

**pozory bardzo często mylą.**

Strejk włókniarzy daje się bowiem we znaki dość nawet dotkliwie w każdej dziedzinie naszego życia.

Pomijając już wstrzymanie ogólnego ruchu w większych przedsiębiorstwach, strejk pozbawił chleba

**całą sferę drobnych kupców i handlarzy,**

których zapasy wyczerpały się całkowicie w ciągu ubiegłego tygodnia,

W sklepach i składach brak towaru.

Wszystko już sprzedane.

Zbliża się przecież nowy sezon.

A za wystawione weksle trzeba płacić.

Stąd —

**ciężka sytuacja materjalna,**

kłopoty, zmartwienia i chęć jaknajszybszej likwidacji strejku.

Ale nietylko w branży manufakturowej uwydatniają się

**zgubne skutki strejku,**

wchodzącego w stan chronicznej choroby.

Na strejku ucierpiały nawet te dziedziny naszego życia, które z manufakturą i akcją strejkujących robotników

**nie mają nic wspólnego.**

Możliwość wybuchu strejku powszechnego napawa niepokojem nawet tych, którzy bezpośrednio nie są w tej sprawie zainteresowani.

Ale przezorność każe liczyć się każdemu z tym faktem i stąd pewna

**tendencja do oszczędności,**

wyrzeczenie się mniej niezbędnych potrzeb i chowanie pieniędzy na czarną godzinę.

Konsekwencją tego rozumowania jest

**słaba frekwencja w kinach, teatrach i na koncertach, brak gości w lokalach publicznych i klijentów w sklepach.**

Właściciele sklepów galanteryjnych skarżą się na pustki.

Nikt nie kupuje.

A przed strejkiem sezon zapowiadał się już wspaniale.

A więc Łódź pozornie tylko wygląda tak, jakgdyby wszystko było w najlepszym porządku.

Coś się popsuło...

Jedno kółko wypadło z tej wielkiej machiny miejskiej i

**zatrzymał się cały warsztat pracy.**

Cała Łódź odczuwa dotkliwie strejk włókniarzy i z utęsknieniem czeka na likwidację zatargu.

—str.—



— Czy jest pan zadowolony ze swego zegarka?...

— Owszem, to jet szwajcarski zegarek... Tylko przy wyliczaniu która godzina, trzeba pamiętać, że 3 i pół minuty szwajcarskich, odpowiadają naszym 2 i ćwierć minutom....



Handlarz: Może pan ma jaki stary garnitur?...

Pan: Mam....

Handlarz: Co pan z nim robi?...

Pan: Wieszam co wieczór na krzesełku przed łóżkiem, zrana czyszczę i wkładam na siebie...

# Słowa, pochodzące od nazwisk.

## Ampere, Browning, Schick, Chauvin i Boycott.

W różnych językach świata, a również i w polskim jest sporo słów, używanych dziś w sensie pospolitym, dla określenia jakiegoś przedmiotu, cechy lub czynności, albo stanu, słów, które początek swój wywodzą od nazwiska człowieka i stały się z biegiem czasu pojęciem ogólnie znanem.

Często się zdarza nawet, że trudno dociec, dlaczego nazwa przedmiotu lub czynności jest akurat taka, jaka jest, jaki jest jej początek.

Wszyscy znają rewolwer, zwany braunigiem, ale mało kto wie, że nazwa ta pochodzi od nazwiska amerykańskiego wynalazcy automatycznego pistoletu, **Browninga.**

Tak samo jest z nazwami w nauce o elektryczności, gdzie mamy do czynienia z woltami **(Volta)**, amperami **(Ampere)**, omami **(Ohm)**, pochodzącemi od nazwisk uczonych. Teraz wydają nam się one mniej dziwaczne.

W potocznej mowie używa się dla określenia stroju estetycznego, zgrabnego słowa: „szyk". Skąd się wziął ten „szyk" Przewędrował do nas z obcego języka, ale i tam jest dziwolągiem, bo wywodzą go w dwojaki sposób: jedni od słynnego niegdyś krawca wiedeńskiego Schicka, inni zaś w następujący sposób: znany, doskonały malarz. — Dawid miał 16-stoletniego ucznia niezwykle zdolnego, który był synem handlarza owoców i nazywał się Chique.

Chłopiec ten był najulubieńszym uczniem Davida, który go zawsze przed innymi chwalił i rokował mu wielką przyszłość. W osiemnastym roku życia, chłopiec umarł.

David nie mógł zapomnieć ukochanego ucznia i gdy mu inni uczniowie przed stawili swe nieudolne prace, potrząsał głową, mówiąc: „To nie jest Chique, on by to zrobił zupełnie inaczej".

Gdy mu przedstawiono próby udatne kiwał głową i mówił: „Tak, to jest Chique". — To przyzwyczajenie oceny wartości artystycznej dzieła w powyższych słowach wprędce przejęli od Davida jego uczniowie roznosząc je wśród całej kolonji artystycznej, skąd podchwyciła je reszta ludności.

Ojcem „szowinizmu" jest pewien weteran napoleoński, Mikołaj Chauvin, który dał początek temu pojęciu, jako zapalony wielbiciel i chwalca Napoleona I, uwieczniony w literaturze przez Scribe'a

„Bojkot" pochodzi od nazwiska Karola C. Boycott, właściciela majątków ziemskich w Anglji, który do tego stopnia maltretował i uciskał swoich dzierżawców, że w r. 1879 został wykluczony z irlandzkiej ligi ziemskiej.

Od tej pory nikt nie chciał u niego pracować, ani cośkolwiek sprzedać mu, koleje zaś odmawiały mu przewozu jego produktów. Niefortunny szlachcic musiał wobec tego wynieść się z okolicy, jak niepyszny.

# Potworna zbrodnia obłąkanego.

Lwów, 16 marca.

Do policji we Lwowie nadeszła wiadomość z Sanoka o potwornych zbrodniach, popełnionych we wsi Czeremcha przez obłąkanego.

Semen Komarnicki, uważany oddawna za nieszkodliwego warjata, wszedł z ukrytą siekierą do mieszkania gospodarza Rygosa i zastawszy w niem tylko jego córkę Helenę, kilku uderzeniami w głowę zamordował ją, poczem spokojnie wyszedł.

Dochodzenia policyjne ujawniły inne potworne zbrodnie Komarnickiego. Okazał się on sprawcą zamordowania Wasyla Buraka, którego przed 3 miesiącami w tej samej wsi znalezionego poćwiartowanego siekierą. Mordercy wówczas nie wykryto.

# DUCH CHOPINA

## wcielił się w muzyka francuskiego.

## *W transie kataleptycznym siada on przy fortepianie, ten zaś sam gra arcydzieła Chopina.*

Tematem żywych dyskusji w paryskich salonach jest niezwykłe zjawisko spirytystyczne, jakie zaobserwowano w domu jednego z najbogatszych przemysłowców francuskich w Paryżu.

W przepysznie urządzonej willi przy rue d'Etoile 16 zebrało się kilkaset osób na raut.

Przyjęcie miało być urozmaicone śpiewem i muzyką.

Około 11-ej godziny siadł do fortepianu starszy mężczyzna, którego przedstawiła pani domu jako wirtuoza-pianistę, Feliksa Antoine'a.

Muzyk rozpoczął grać symfonję Beethovena, koncert ten jednak nie olśnił słuchaczy.

Naraz zmieniła się do niepoznania twarz wirtuoza. Pokryła ją śmiertelna bladość a ciało zesztywniało. Przerażeni goście rzucili się do fortepianu, aby nieść pomoc muzykowi.

Wstrzymała ich jednak pani domu.

— Zaczekajcie, będziecie świadkami niezwykłego zdarzenia.

I istotnie, w tej chwili odezwały się tony fortepianu.

Zrazu cicho, jakby muzyka wydobywała się z przyległego pokoju, potem zaś coraz głośniej, aż wreszcie przeszła melodja w istną burzę tonów.

Osłupieli słuchacze.

Nikt nie dotykał klawiatury, a fortepian sam grał Preludjum Chopina. Takiej muzyki nie słyszeli nigdy słuchacze, a byli między nimi bywalcy koncertowi którzy słyszeli nawet Paderewskiego.

Mr. Antoine trwał w odrętwieniu i przeszło kilkanaście minut, nim wrócił do normalnego stanu.

Spirytyści paryscy utrzymują, iż w tym biednym muzyku żyje dusza Chopina i gdy pianista wpadnie w stan kataleptyczny, wtedy astralna ręka Chopina wygrywa na klawiaturze melodje ongiś skomponowane.

Niesamowity koncert przy rue Estoile 16 wywołał w Paryżu wiele komentarzy.

Posądzono panią domu i Feliksa Antoine'a o mistyfikację, celem wywołania nowej sensacji w Paryżu. Jak dotychczas, wszelkie badania nie potwierdziły tych przypuszczeń, a Feliks Antoile oświadczył, iż gotów jest poddać się najsurowszej kontroli, aby udowodnić, iż wciela się w niego duch Chopina.



# Karykatura powodem bratobójstwa.

## Karykaturzysta zabija brata, poczem siada do rysowania nowej jego karykatury.

W Bolonji zginął w tych dniach z ręki rodzonego brata jeden z najbogatszych kupców włoskich, Jerzy Burzi, właściciel wielkiej firmy handlowej.

Przyczyną zabójstwa była długotrwała nienawiść jaką żywił do kupca starszy brat, znakomity malarz karykaturzysta, Sergjusz Burzi.

Nieporozumienia między braćmi wynikły na tle sporów majątkowych. Wydawało się bowiem artyście, iż jest stale oszukiwany przez brata.

Nie mogąc sobie inaczej poradzić, mścił się Sergjusz w sposób dość osobliwy. Malował karykatury swego brata, przedstawiając go jako lichwiarza, kryminalistę, galernika, wisielca itd.

Dzieła te wystawiał na widok publiczny, doprowadzając w ten sposób do rozpaczy uczciwego kupca.

Wyczerpała się wreszcie jego cierpliwość. Sergjusz wylepił cały swój salon karykaturami swego brata i do takiego apartamentu zaprosił gości, a między nimi swego brata.

Jerzy Burzi zaprotestował przeciw takiemu poniewieraniu jego dobrej sławy i zażądał zdjęcia ze ścian karykatur. Ponieważ artysta wyśmiał takie żądanie, wynikła między nimi bójka, w której Sergjusz zastrzelił Jerzego.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania, aby uwięzić bratobójcę, zastała artystę przy biurku, kreślącego nową karykaturę brata.

Tym razem był to niezwykły rysunek, przedstawiający chwilę, gdy kupiec dostał się do piekła i rozszarpywany jest przez djabłów.







WILLIAM SLING.

# Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

8

— Będę gotów, proszę pana... Nie spóźnię się ani o minutę... — odrzekłem i widząc, że Godard przygląda się bacznie mej odzieży, dodałem:

— Jeżeli pan sobie życzy mogę włożyć liberję Johna... Będzie na mnie leżała w sam raz, jesteśmy jednakowego wzrostu...

— Dobrze... Możesz tak zrobić — zgodził się Godard. — Tylko bądź punktualny.

Z temi słowami oddalił się, przechodząc następnie do oranżerji, gdzie wydał kilka rozkazów ogrodnikowi. Z wielkiem zainteresowaniem przyglądałem mu się z daleka. Był rzeczywiście bardzo przystojny, wysokiego wzrostu, elegancki, twarz miał miłą i wzbudzającą zaufanie.

Cała postać wskazywała, że jest on człowiekiem zamożnym. Czem więc należało wytłumaczyć sobie fakt, że człowiek ten popełnił kradzież w dodatku w mieszkaniu kobiety, którą kochał.

Przyszło mi na myśl, że może on szukał jakichś ważnych dokumentów, a kradzież srebra miała być tylko sprytnem zmyleniem śladów. Może specjalnie chodziło mu o to, ażeby każdy pomyślał, że kradzież popełnili zwykli złodzieje.

W ten sposób starałem sobie wytłumaczyć tę dziwną zagadkę inaczej bowiem — według mego zdania — być nie mogło.

Ponieważ teoretycznie tajemnica została wyjaśniona, nie widziałem powodów, dla których miałbym pozostawać dłużej na mojem stanowisku, ale postać Karola Godarda tak mnie intrygowała, że postanowiłem pozostać jeszcze przez pewien czas na tem miejscu. Przypuszczałem, że może będę mógł mu pomóc w czemkolwiek, o ile stosunek między nim a panią Harrison lub doktorem Willmotem ulegnie zmianie na gorsze.

Punktualnie o godzinie dziesiątej zajechałem otwartym powozem przed ganek pałacu. Po chwili Godard, ubrany bez zarzutu, wyszedł z pałacu i wsiadł do powozu.

Nowe moje stanowisko cieszyło mnie podwójnie, gdyż miałem obecnie okazję przyjrzenia się zbliska stosunkom między moim panem a panią Harrison.

Gdy powóz zatrzymał się przed willą pani Harrison, Godard zręcznie zeskoczył na ziemię i znikł za drzwiami werandy.

Upłynęło pół godziny zanim go ujrzałem znowu, wychodzącego z pałacu w towarzystwie młodej damy. W ciągu tego czasu mogłem spokojnie przyjrzeć się zbliska terenowi nocnej mojej pracy i wskrzesić w pamięci wszystkie szczegóły.

Zjawienie się Godarda z panią Harrison ocknęło mnie z zadumy. Ach, jaka ona była piękna w białej powłóczystej sukni, luźno spadającej po jej kształtnych biodrach. Nie dziwiłem się wcale, że pan mój stracił przez nią głowę.

Skinęła uprzejmie głową na przywitanie i siadła obok Godarda w powozie. Pojechaliśmy drogą, prowadzącą do lasu.

Początkowo siedzieli w milczeniu. Dopiero gdy wjechaliśmy do lasu, gdzie z obydwuch stron pochylały się nad nami konary leśnych drzew, młoda para wszczęła między sobą rozmowę.

Ponieważ rozmawiali półgłosem trudno ich było zrozumieć. Posiadam jednak doskonały słuch i dzięki temu udało mi się pochwycić kilka oddzielnych zdań.

Rozmawiali o doktorze Willmocie i temat ten tak ich rozgorączkował, że w końcu słyszałem już dokładnie każde słowo.

— Chciałabym bardzo, ażeby doktór Willmot opuścił ten dom, o którym krążą takie niesamowite wieści — rzekła panna Harrison. Boję się przejść obok jego domu... Jak strasznie musi być temu, kto tam mieszka dniem i nocą!...

— Dla ludzi, mających taki charakter jak pani, nie musi to być bardzo przyjemne — odrzekł spokojnie Godard — Ale doktór Willmot nie przejmuje się takiemi [illegible]. Niejednokrotnie proponowałem mu, by przeniósł się do mojej willi, ale on powiada, że woli mieszkać w swym domku, gdzie nikt nie przeszkadza w pracy.





Przed kilku dniami otwarło nową wystawę sztuki w Medjolanie. Na szczególnie pochlebne wzmianki krytyki zasłużyły reprodukowane powyżej dzieła: Gigi Comolli — „Krajobraz", Umberto Torta: „Widoczek alpejski" oraz Giovanni Marc — „Osiołek".

# „Święto wody" w Marokko.

## *Oryginalne podanie z czasów, kiedy ptaki umiały mówić.*

Raz do roku odbywa się w Marokku uroczystość, zwana „świętem wody" datuje się ona jeszcze z przed czasów islamizmu. Młodzieńcy i dziewczęta oblewają się wzajemnie wiadrami wody; mokre szaty oblepiają ściśle ich ciała ale oni nie zwracają na to żadnej uwagi i wesoła zabawa trwa dalej.

Przed każdą chatą wioski górskiej stoją zawoalowane dziewczęta i wylewają wodę na przechodniów. Zwyczaj ten jest zwłaszcza rozpowszechniony w wioskach zamieszkałych przez szelluchów.

Są oni w przeciwieństwie do arabów przeważnie monogamistami i kobiety ich wskutek tego cieszą się większą władzą i swobodą.

Kobieta tego szczepu od chwili, gdy zostaje matką posiada ogromne poważanie i posłuch. Dorośli synowie obowiązani są być posłuszni starej matce i opiekować się nią jednocześnie.

Minęły już czasy, kiedy w śród szczepu tego aktualne było następujące podanie, ogromnie znane w tym kraju:

„Był raz pewien sułtan. Miał on bardzo piękną żonę. Robił wszystko, co ona zechciała. Pewnego dnia powiedziała: „Przynieś mi prześcieradło, bym na niem spoczęła". Przyniósł jej. „To niewygodne, przynieś mi z jedwabiu". Przyniósł, ale i tego nie chciała. „Przynieś mi utkane z piór". Sułtan ten żył w czasie, kiedy ptaki mówiły. Zwołał wszystkie ptaki świata, by wyrwać im pióra, i zrobić poduszkę dla kapryśnej żony. Zleciały się ptaki. Jedna tylko sowa przyszła dopiero po zachodzie słońca.

—Czemu nie przyszłaś z innemi rano?—spytał sułtan.

Sowa odparła: „Panie, liczyłam mężczyzn i kobiety: liczyłam dni i noce".

Sułtan spytał: „Czego jest więcej — kobiet czy mężczyzn?".

„Kobiet jest więcej, niż mężczyzn Panie!".

„Czego jest więcej—dni czy nocy?".

„Dni jest więcej, niż nocy, Panie!.

Sułtan spytał:

„Czemu jest więcej dni niż nocy, przecież na każdą noc jeden dzień wypada?".

„Panie, noc księżycowa jest dniem".

„A czemu jest więcej kobiet? Przecież na każdego mężczyznę wypada jedna kobieta".

A sowa odparła:

„Panie, mężczyzna, który ulega kaprysom kobiety, jest kobietą!".

# Szał charlestona na dancingu

## przypominał średniowieczne orgje taneczne.

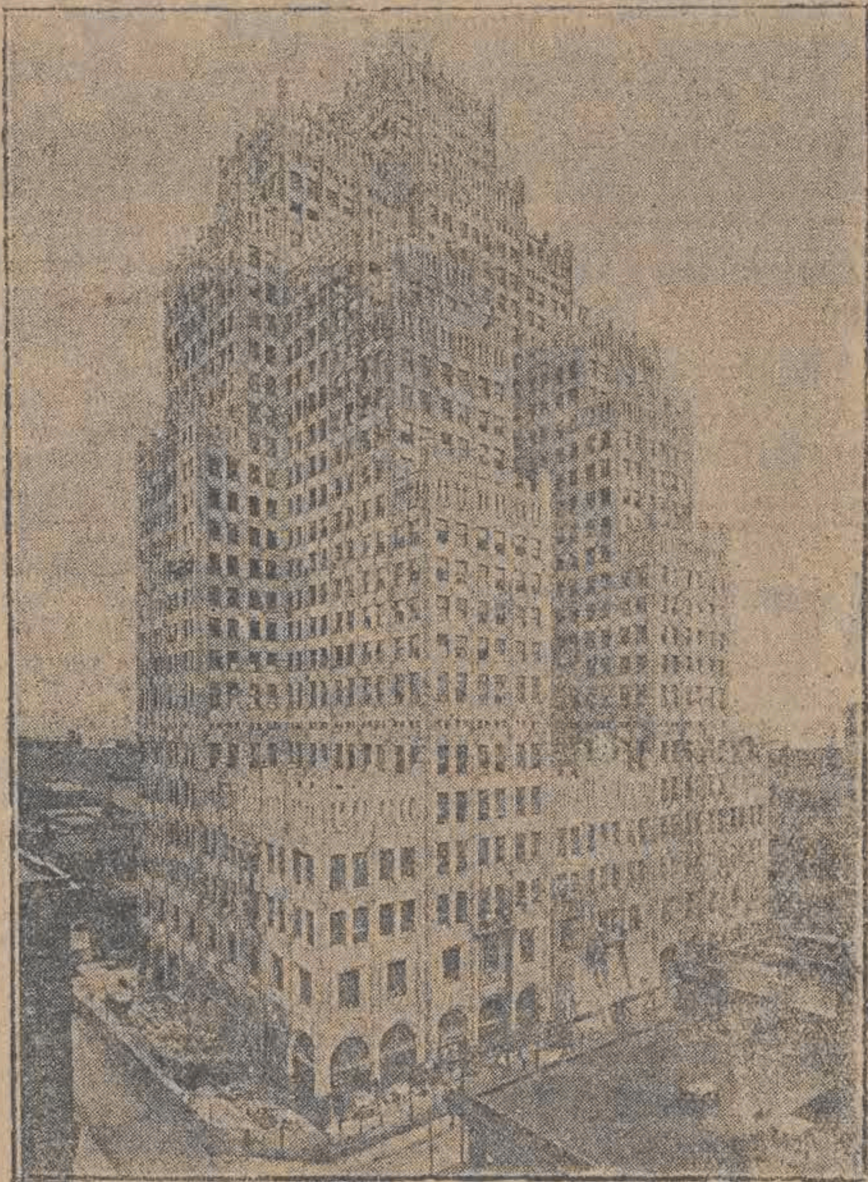
Według depeszy otrzymanej przez „Berliner Tageblatt" z Nancy, doszło tam w niedzielę, d. 6 marca, do prawdziwego szału tanecznego podczas dancingu w jednym z hoteli miejscowych.

Gdy zaczęto tańczyć charlestona, jakieś dziwne podniecenie ogarnęło wszystkich. W końcu tańczyli nietylko goście hotelowi, ale też cała służba hotelowa i restauracyjna, porwana szałem tanecznym, puściła się w pląsy. Widok ten — jak pisze korespondent — nie sprawiał już wrażenia zabawy towarzyskiej, lecz produkcji tańczących derwiszów.

Rozszalały charleston trwał całe godziny. Kilka tancerek zemdlało, inne zaś poobtłukiwały sobie kolana i pościerały do krwi stopy, tak, że musiano wezwać ambulanse szpitalne.

Według dzienników miejscowych, podczas tego delirjum charlestona działy się rzeczy, przypominające średniowieczne orgje taneczne.

# Nowy „drapacz nieba" w Ameryce.



Tak wygląda nowy gmach stacji telefonów w St. Louis.

# „Menu" mieszkańców menażerji.

—:—

## *Największy apetyt posiadają słonie.*

Apetyty zwieżąt są tak różne, a gusta tak odmienne, że kuchmistrz ogrodu zoologicznego nielada starań dołożyć musi, aby zaspokoić upodobania swoich klijentów.

Co i ile jadają poszczególne zwierzęta wskazuje „menu" berlińskiego „Zoo".

Otóż czterech dorosłych mężczyzn nie zje tyle mięsa ile potrafi go zjeść lew, któremu nie można dać mniej siedmiu kilo mięsa dziennie.

Inne drapieżniki zadawalają się znacznie mniejszemi porcjami, a więc: lampart dostaje 3—4 kilo, dziki kot abisyński tylko 1 kilo, hjena 2 i pół, szakal do 2-ch, lis 1 i pół kilo.

Biały niedźwiedź polarny ma apetyt niejednolity, od 2-ch do 5-ciu kilo pożywienia dziennie, zależnie od humoru Chleba zwierzę to nie lubi.

Wielce urozmaicone jest „menu" małp: na śniadanie zupa mleczna, dobrze osłodzona i jajka na surowo. Szympans jada mleko, chleb, mięso i dużo owoców. Małpy dostają tylko śniadanie, bowiem w ciągu dnia, odwiedzająca ogród publiczność karmi je obficie różnemi przysmakami.

Lew morski jada tylko ryby, — Antylopy, kozy, owce, lamy i wielbłądy jadają trawę, z pewną domieszką buraków. Wielbłąd potrzebuje do 20 kilo trawy, zakropionej 5-oma kubełkami wody.

Nienasycony jest słoń. Olbrzym ten zjada codziennie 10 kg. buraków, do 8 kg. otrąb, tyleż owsa, 5 bochenków chleba, centnar siana a do tego 12 kubełków wody.

Maleńki kolibr przepada za mieszaniną mleka skondensowanego, miodu pszczelnego i mąki. Wszystkie ptaki drapieżne spożywają obok innych specjałów także nieco mięsa, najchętniej ze szczurów i świnek morskich.

Ryby drapieżne otrzymują na obiad małe rybki, wszystkie inne zaś gotowane mięso siekane i ślimaki. Raki jedzą mięso surowe.

Olbrzymie węże jedzą obiad tylko 8 do 12 razy w roku. Składa się on z jednego prosiaka, lub 8 do 9 królików na jednego węża.

# Niezwykle wyrafinowany rabunek.

## Sprawca napadu wyskoczył z pociągu.

**Czerniowce, 15 marca.**

Znany w Czerniowcach właściciel dóbr 75-letni Józef Blum, wyjechał przed kilku dniami pociągiem pospiesznym z Czerniowiec do Romau. Około godziny 10 wieczorem zatrzymał się pociąg na stacji Veresti. Blum znajdował się w tym czasie w klozecie. W tem zapukano do drzwi, lecz na zapytanie Bluma nikt nie odpowiedział.

Po kilku minutach zapukał ktoś jeszcze silniej, a gdy Blum otworzył, nie było już nikogo przed drzwiami. Zauważył jednakowoż, że w korytarzu pierwej oświetlonym, było teraz ciemno. Idąc do swego przedziału, poczuł naraz, że nogi jego zaplątały się w pętlicę tak, że omal nie runął.

Jakiś w korytarzu stojący szczupły mężczyzna pospieszył mu z pomocą i uwolnił go wprawdzie z sideł, ale przy tej sposobności wyrwał mu portfel z kieszeni piersiowej surduta. Podczas gdy Blum ochłonąwszy ze strachu wpadł do oświetlonego przedziału i narobił krzyku, sprawca tymczasem wyskoczył z pociągu, który niedawno opuścił stację.

Zdaje się, że rabuś upatrzył sobie Bluma — wychodzącego z jednej z kawiarń w Czerniowcach do pociągu — za ofiarę. Po napadzie zatelegrafowano do banku kredytowego w Bukareszcie i Czerniowcach, aby uniemożliwić wypłatę czeków.

Niebawem policja w Burdujeni znalazła na dworcu porzucony portfel z czekami, ogołocony z gotówki. Sprawcy nie schwytano.




# CONFETTI SPORTOWE.

## Sport jest życiową potrzebą i koniecznością. — Zgon mistrzyni pływackiej.—Ze sportów zimowych.— Uczmy się pływać!

**Sąd niemiecki** skazał pewnego pracodawcę, wzbraniającego się wypłacić pensję swemu urzędnikowi, footbaliście za okres kuracji, ponieważ uszkodzenie tegoż na meczu i poddanie się w następstwie operacji, oraz kilkumiesięczny pobyt w szpitalu, nastąpił z własnej winy zajmowanie się sportem nie jest zabawą ale życiową potrzebą i koniecznością, celem utrzymania zdrowia, siły i zdolności zarobkowej.

**Najlepsza pływaczka świata** Sybilla Bauer z Chicago, zmarła onegdaj w 23 roku życia.

**Czechosłowaccy narciarze** nie wzięli dlatego udziału w trójmeczu Polska-Rumunja-Czechosłowacja, ponieważ nie mogli obesłać go zawodnikami niemieckimi a tylko czeskimi. Niemieccy narciarze w Czechosłowacji są wysoką klasą europejską, czeskich zaś niejednokrotnie nasi narciarze przewyższają.

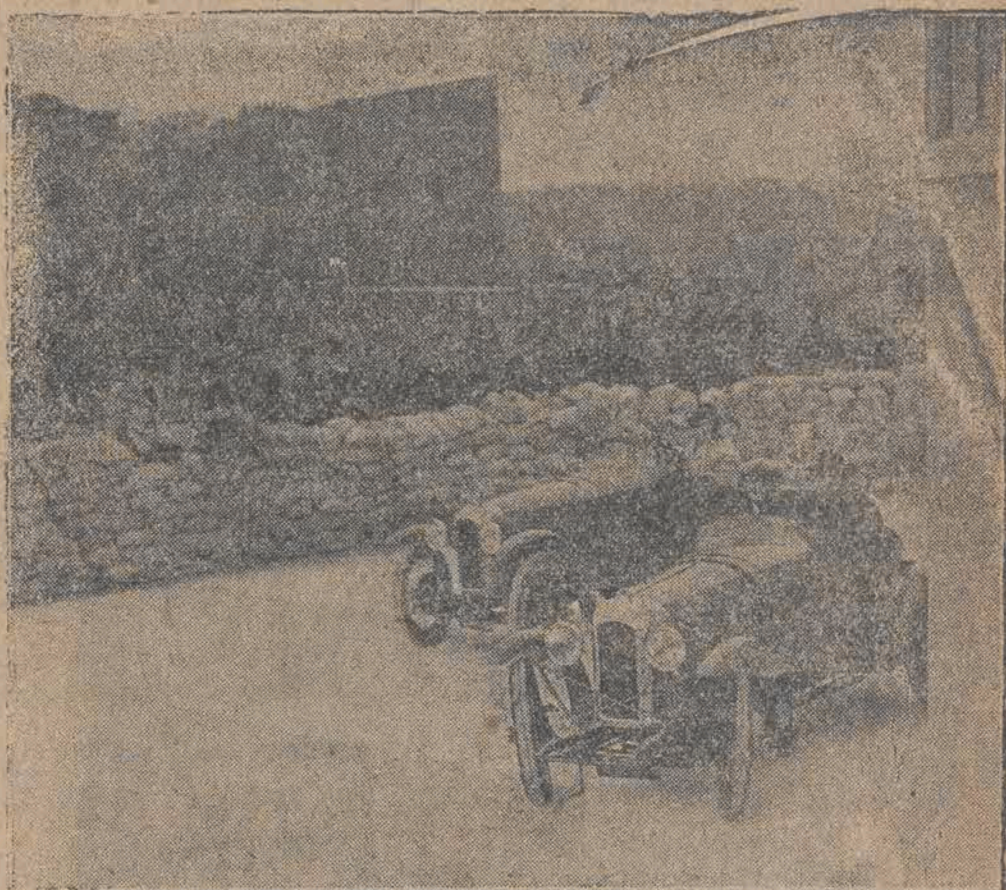
**Drużyny Hockeyowe Polski Belgii** pokazały na turnieju o mistrzostwo Europy we Wiedniu najpiękniejszą i najbar-har, ufundowany przez Zw. Austr. Hock. za najładniejszą grę niewiadomo, faktem jest, że wielkie szanse miała drużyna polska.

**Adamowski i Tupalski** udowodnili we Wiedniu swoją europejską klasę hockeyu lodowego. Weszli oni też do reprezentacji Europy przeciw Kanadzie. Tupalski jest obok Janeckego (Niemcy), jednym z najlepszych strzelców.

**Zagranicą każde najmniejsze miasteczko** posiadamy ani jednego zimowego basenu. W najbliższym czasie ma się sprawa trochę polepszyć, narazie jest jednak źle i z tem ze względu na nasze stosunki materjalne, musimy się pogodzić.

Ale skoro już musimy 7 do 8 miesięcy w roku pauzować, to przynajmniej powinno się dokładać starań, aby pozostałe do dyspozycji 5 miesięcy jak najlepiej wykorzystać. A czas spoczynku zimowego jest właśnie z natury predypsponowany na okres przygotowawczy i to tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym przyszłego sezonu.

*Wyścigi samochodowe na dachu.*



**Jeden z wielkich domów automobilowych wpadł na oryginalny pomysł wyścigów. W tym celu zbudował specjalną spiralę, prowadzącą na dach jednego z najwyższych domów: jakie auto dojedzie najprędzej? Nasza fotografja przedstawia pierwszych zawodników po przybyciu do celu.**

# Komunikat oficjalny Ł.O.Ł.P.N. Nr. 2.

Łódź, 17 marca.

Otrzymaliśmy następujący komunikat oficjalny Komitetu Organizacyjnego Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej z prośbą o umieszczenie:

Podaje się wszystkim klubom i zrzeszeniom sportowym, mającym siedzibę w Okręgu Łódzkim, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Ligi Piłki Nożnej, odbytego w Warszawie w dniu 13 marca r. b. — z dniem 20 marca r. b. upływa ostateczny termin zgłoszenia się poszczególnych klubów do Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej.

Równocześnie komunikuje się, że po powyższym terminie ustalony zostanie liczbowy skład poszczególnych lig oraz zaliczenie klubów do poszczególnych lig wskutek czego kluby zgłaszające się po tym terminie, będą mogły być przyjęte do lig niższych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Komitetu Organizacyjnego Ł. O. L. P. N. codziennie w godz. od 14—20 w lokalu Ł. K. S., Piotrkowska 108, tel. 108.

Za komitet Organizacyjny Ł.O.L.P.N.
(—) **Lichmaniak** — przewodniczący.
(—) **Rabalski** — sekretarz.

# Hugo Meisl o Lidze w Polsce.

## Jeden z największych autorytetów w dziedzinie piłki nożnej, twierdzi że Liga podniesie klasę gry, ale zabije małe kluby.

**Austrjacki** kapitan związkowy, Hugo Meisl jeden z największych autorytetów w dziedzinie piłki nożnej, zainterpelowany przez współpracownika „Przeglądu Sportowego" o swą opinję w sprawie projektów reformy rozgrywek piłkarsk. w Polsce, wypowiedział się w sposób następujący:

— „System Ligi", jaki ma być obecnie wprowadzony w Polsce, ma na celu podniesienie klasy gry i niewątpliwie cel swój powinien osiągnąć. Jednak stwierdzić trzeba stanowczo, że Liga jest przeciwstawieniem systemu, który popularyzuje piłkę w państwie, t. j. systemu mistrzostw okręgowych. U nas w Austrji, poza Wiedniem, nie mamy prawie piłki nożnej dlatego właśnie, że grę pierwszoklasową zmonopolizowały kluby stołeczne i prowincja nie ma z niemi żadnego prawie kontaktu.

— Dotychczasowy system rozgrywek piłkarskich w Polsce, przy wszystkich swych brakach, miał jednak ten ogromny plus, że z konieczności podciągnął okręgi do poziomu wielkich centrów piłkarskich. Choć nie zdołał on dokładnie zniwelować klasy piłkarstwa wielkich miast i prowincjonalnego, jednak dla popularyzacji footballu zrobił wiele.

— To, że Liga podniesie poziom piłki nożnej w Polsce, powtarzam, nie ulega dla mnie wątpliwości. Mam jednak obawy co do tego, czy polityka ta nie będzie nieco krótkowzroczna. Liga bowiem absorbuje sobą całkowicie zainteresowanie świata sportowego, każe wszystkim patrzeć tylko na siebie i zapominać o footbal. nieligowym.

— Powstanie Ligi zabije małe kluby, to jest równie jasne, jak to, że podniesie ono klasę gry. Wobec tego skoro Liga przyczyni się do skurczenia piłki nożnej wszerz, tem samem zmniejszy ona narybek piłkarski, zmniejszy szeregi graczy, między którymi szukać mamy talentów.

— Wszak jest prawdą starą i dowiedzioną, że sport tylko wtedy wyrasta ku górze wysoko i trwale, gdy stoi na prawdziwie szerokich podstawach. W konkluzji: boję się poważnie, by skutek, jaki pociągnie za sobą utworzenie nowego systemu rozgrywek, nie był krótkotrwały. W każdym jednak razie nie mogę stanowczo dziś jeszcze wypowiedzieć się ani za utworzeniem Ligi, ani też przeciw.

Secesja klubów ligowych z P. Z. P. jest rzeczą pewną, że w takim wypadku kluby te miałyby zupełnie przeciętny kontakt z zagranicą, żaden bowiem ze związków należących do Fifry nie pozwoli swym klubom na granie z tymi, których Związek krajowy postawił na swym indeksie".

Zapytany w końcu, czy uważa za możliwe, żeby Liga rozwijała się przy rzetelnem zachowaniu zasad czystego amatorstwa —u śmiechnął się p. Hugo Meisl znacząco i pokiwał głową w sposób, który kazał zrozumieć, że człowiek doświadczony, nigdy w to nie uwierzy.

# Najweselszy pływak świata

## zwycięża sztafetę 4x200 mtr.

Najweselszy pływak świata, najulubieńszy zawodnik publiczności z Starego i Nowego świata, znakomity szwed Arne Borg, znów popełnił szaleństwo sportowe, przyjęte z aplauzem przez fachowców i laików. Oto jak nam donoszą fenomenalny pływak startował w Amsterdamie na zawodach urządzonych przez tamtejszy klub „Ilet Y". Z początku nic nie zapowiadało się na to, aby zawody miały przebieg sensacyjny. Pierwszą konkurencją na 200 mtr. stylem dowolnym wygrywa Arne bez wysiłku w czasie 2 m. 25 sek. Następnym punktem programu była sztafeta 4×100 mtr. Na starcie ukazuje się 4 zawodników holenderskich i... Arne. Sztafeta była rzecz prosta, niezwykle interesująca, ale zakończyła się porażką szweda. Zuchwały jednak Arne nie dał za wygrane i stanął znów sam przeciw sztafecie holenderskiej na przestrzeni 4×200 mtr. Szwed zdenerwowany poprzednią porażką płynął tak, iż publiczność oddech zamierał w piersiach.

I znów wykazał Arne, iż jest fenomenem: mając coraz to nowego świeżego przeciwnika płynie mimo to coraz szybciej i skuteczniej. Wreszcie zmęczony, ale ze zwycięskim uśmiechem na ustach przybywa pierwszy do mety w czasie 10:41,8.

# Holendrzy dążą do zajęcia pierwszego miejsca na olimpjadzie.

**Sfery sportowe Holandji doszły wiłocznie do przekonania, iż okres gdy Olimpjada będzie się odbywała na ich rodzimym gruncie w Amterdamie, winien być jednym nieprzerwanym łańcuchem sukcesów.** Twierdzenie to we **dług** fachowych pism holenderskich **oparte jest na zupełnie zdrowych podstawach.** Chodzi o to, iż w ostatnim **okresie** sport w Holandji poczynił tak **olbrzymie** postępy, a ilość talentów tak **wzrosła**, że nadzieja na przyszłe triumfy jest zupełnie realna. Chcąc jednak **przekonać** się, czy kwestja przyszłościowych laurów, przedstawia się w tak różowych barwach, postanowił Holender **ski komitet** olimpijski zorganizować na wzór niemiecki międzynarodowe igrzyska sportowe w czasie od maja do sierpnia 1927 roku. Będzie to dokładnym przeglądem sił dla leaderów sportu holenderskiego przed wymarzoną Olimpjadą roku 1928.

Na tak szeroką skalę organizowane igrzyska skupią niewątpliwie olbrzymią ilość zawodników.

Sfery sportowe Holandji dokładają olbrzymich starań, aby igrzyska wypadły pod każdym względem wspaniale. Jak nam donoszą cały szereg państw, zgłosiło swych zawodników. Będzie to więc niewątpliwie doskonała próba sił holenderskich „olimpijczyków".

# Dr. A. Foerster

## wstąpił do Ł. K. S.

Łódź, 17 marca.

W dniu dzisiejszym znakomity tennisista, dr. Alfons Foerster, mistrz Polski 1925 roku, wstąpił do Łódzkiego Klubu Sportowego do sekcji lekko-atletycznej i tennisowej. Ł. K. S. przez wstąpienie Foerstera ma zapewniony wspaniały rozwój swej sekcji tennisowej. Nadmienić należy, że w parku sportowym Ł. K. S. oddane już zostały do użytku trzy wzorowe korty tennisowe.

# Zawody strzeleckie w Łodzi.

Łódź, 17 marca.

W najbliższą niedzielę na strzelnicy Ł. K. S., Aleje Unji 2, nastąpi otwarcie sezonu strzeleckiego w Łodzi, mianowicie odbędą się zawody dla młodzików, pań i panów. Przewidziane są również nie zawody o mistrzostwo Łodzi, które odbędą się niebawem po zawodach o mistrzostwo poszczególnych klubów.

# Nowy krach walutowy w Rosji.

## Spadek czerwońca o 30 proc. wywołał niesłychaną drożyznę.

Moskwa, 17 marca.

W ciągu kilku ubiegłych tygodni zastrzył się w Rosji sowieckiej znacznie kryzys walutowy. Sytuacja walutowa stała się obecnie jedną z głównych trosk rządu sowieckiego. Kurs parytetowy waluty sowieckiej, który przez pewien czas utrzymywany był sztucznie dzięki małemu udziałowi Rosji w światowej wymianie towarów, obecnie zawahał się i rząd sowiecki wstąpił nieodwołalnie na drogę polityki inflacyjnej, która wywołuje i będzie nadal wywoływała wahania kursu czerwońca.

Obecnie ceni czarna giełda moskiewska czerwoniec o 30 proc. poniżej kursu parytetowego. Popyt na waluty obce i złoto jest w Moskwie bardzo znaczny.

Spadek kursu czerwońca wywołał znaczny wzrost cen na wewnętrznym rynku rosyjskim.

Spadek kursu waluty pociągnął za sobą podniesienie się ogólnego poziomu cen nie tylko w walucie papierowej, lecz również w złocie, wobec czego stała się drożyzna najbardziej aktualnym w życiu rosyjskiem zjawiskiem.

# Zamek Wilhelma II na licytacji.

## 347 tys. franków za pałac w okolicy twierdzy Metz.

Berlin, 17 marca.

Z Paryża donoszą, że położony w pobliżu twierdzy Metz zamek Urbin, należący dawniej do ex-cesarza Wilhelma został na publicznej licytacji sprzedany za cenę 347 tys. fr.

# Oskarżony, cierpiący na otwar'ą gruźlicę.

## Rozprawa sądowa w szp talu nie odbyła się z powodu choroby oskarżonego.

Z Warszawy donoszą:

W departamencie lotnictwa M. S. Wojsk. por. Ż. wypłacono 10.000 zł. na kupno materjałów kancelaryjnych. Polecenie to nie zostało spełnione, bowiem por. Ż. tłumaczył się, że wypłaconą mu sumę... zgubił... Zdarzają się przecież i takie wypadki, co zresztą rozprawa sądowa należycie wyjaśni.

Por. Ż. oskarżony został o przywłaszczenie tej sumy i wkrótce miał stanąć przed sądem. Jednak choroba, a mianowicie otwarta gruźlica, na którą od dłuższego czasu cierpi por. Ż. sprawę przedłużała.

Postanowiono wreszcie, by rozprawa odbyła się w szpitalu, gdzie złożony niemocą por. Ż. przebywa. W tych dniach wojsk. Sąd okr. udał się na miejsce, lecz na wniosek lekarzy sprawa została odroczona.

Por. Ż., jak słychać, został już zwolniony z wojska.

# Pożar w pociągu

Rzym, 17 marca.

W pociągu luksusowym Rzym — Nicea wybuchł pożar, który bardzo szybko się rozszerzył i objął dwa wagony.

Pasażerowie jednego z tych wagonów częściowo udali się już na spoczynek, zbudzono ich jednakże i mogli spokojnie przejść do bezpiecznych wagonów. Oba objęte pożarem wagony spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą 3 miljony lirów.




Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Barnasa.